

Les Champs Elysees – Joe Dassin

Jesienny dzień, jesienny liść
Babiego lata Krucha nić
I słońce przez niebieską mgłę
Na Szanz Elize

To śmieszne, że właśnie dziś
Chciałam tu na spacer przyjść
Nie wiedząc, że coś stanie się
Na Szanz Elize

O Szanz Elize, O Szanz Elize
Czy to noc, czy to dzień
Tutaj śniesz na jawie sen
A najpiękniejsze w całym śnie
Jest Szanz Elize

W zwykły gwar wpadł obcy ton
Szepnęło coś To On to on
Gdy do mnie uśmiechnąłeś się
Na Szanz Elize

Pośrodku dnia, zwyczajnie tak
Spytałeś mnie czy przyjmę kwiat
I jakże tu powiedzieć nie
Na Szanz Elize

O Szanz Elize, O Szanz Elize
Czy to noc, czy to dzień
Tutaj śniesz na jawie sen
A najpiękniejsze w całym śnie
Jest Szanz Elize

Potem dzień, zapadał w cień
I snuł się sen, na jawie sen
A śnić tu można, bo jest gdzie

Na Szanz Elize

Tak nagle znikł wczorajszy czas
Kiedy świt odnalazł nas
Już innych otulonych w mgłę
Na Szanz Elize

O Szanz Elize, O Szanz Elize
Czy to noc, czy to dzień
Tutaj śniesz na jawie sen
A najpiękniejsze w całym śnie
Jest Szanz Elize

O Szanz Elize, O Szanz Elize
Czy to noc, czy to dzień
Tutaj śniesz na jawie sen
A najpiękniejsze w całym śnie
Jest Szanz Elize



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych